

PISMO TO I JEGO ŚWIĘTE ZADANIE

Pismo to jest jednym z głównych czynników, czyli narzędzi w nauczaniu Biblii, a wydawane jest przez **Stowarzyszenie Badaczy Pisma Świętego**, które to Stowarzyszenie jest założone w celu głoszenia chrześcijańskiej umiejętności. Pismo to wydane jest nie tylko w celu dopomożenia ludowi Bożemu do badania Biblii, ale także w celu ogłaszania konwencji i sprawozdań z tychże — radio programy, wykłady publiczne i odpowiednią literaturę. Nasze tak zwane "Bereañskie Badania" są rozbiorem, przeglądaniem "Wykładów Pisma Św. wydanych przez Towarzystwo z czasu Pastora C. T. Russell'a. Pismo to stoi silnie w obronie jedyne go gruntu chrześcijańskiej nadziei, która dziś pospolicie jest odrzucana — Odkupienie przez drogocenną krew "Człowieka Chrystusa Jezusa, który wydał samego siebie na okup (jako zastępca) za wszystkich" (1 Piotra 1:19; 1 Tym. 2:6), budując na tym gruncie złoto, srebro i drogie kamienie (1 Kor. 3:11-25; 2 Piotra 1:5-11) Słowa Bożego. Inne jeszcze zadanie tego pisma jest, aby dać poznać "Jaka była społeczność onej tajemnicy: ... zakrytej od wieków w Bogu ... aby teraz przez zbór wiadoma była nader liczna mądrość Boża, która inszych wieków nie była znajoma synom ludzkim, jako teraz objawiona jest świętym." — Efezów 3:9, 10:5.

Jest ono niezawisłym od jakichkolwiek partij, sekt i wyznań sporządzonych przez różnych ludzi, lecz stara się coraz więcej przyprowadzić każde słowo pod wolę Bożą w Chrystusie, jak jest wyrażone w Słowie Bożym. Z tego powodu śmiało może występować i wypowiadać, cokolwiek mówił Pan, według mądrości Bożej nam udzielonej ku wyrozumieniu Jego Słowa. Jego podstawa, jakkolwiek nie jest dogmatyczna, lecz jest pewną, bo co wiemy, to twierdzimy, postępując według zupełnej wiary opartej na pewnych obietnicach Słowa Bożego. Jest ono przeznaczone jedynie dla służby Bożej, zatem nasze postanowienie, co ma być umieszczone na jego szpaltach, a co nie, musi być kierowane według upodobania Bożego, nauką Jego Słowa, dla podtrzymania Jego ludu w łasce Bożej i umiejętności. Dlatego nie tylko zapraszamy, ale nalegamy na naszych czytelników, aby doświadczali wszystkie jego wywody, które zawsze poparte są nieomylnym Słowem Bożym.

Według Naszego Wyrozumienia Pismo święte Wyraźnie Uczy:

Ze Kościół jest Świątynią Boga Żywego" — "Dziełem Jego" i, że budowa tego Kościoła trwa przez cały Wiek Ewangelii — odkąd Chrystus stał się Zbawicielem Świata i Węgielnym Kamieniem tej świątyni — Kościoła, przez którego, gdy będzie skończony, błogosławieństwo Boże spłynie na wszystkich ludzi i wtedy znajdą przystęp do Boga. — 1 Kor. 3:16; Efez. 2:22; 1 Moj. 28:14; Gal. 3:29.

Ze w międzyczasie odbywa się kształtowanie, obciosywanie i polerowanie ofiarowanych i wierzących w ofiarę Chrystusa za grzechy jako pojednanie, a gdy ostatni z tych "żywych kamieni" wybranych i kosztownych, zostanie dokończonym, wielki Mistrz przyprowadzi ich razem przy Pierwszym Zmartwychwstaniu. Wtedy Kościół zostanie napełniony chwałą Bożą i przez całe Tysiąclecie będzie Pośrednikiem między Bogiem a ludźmi. — Obj. 15:5-6.

Ze gruntem nadziei tak dla Kościoła jak i dla świata jest to, że Jezus Chrystus z łaski Bożej za wszystkich śmierci skosztował, jako "Okup za wszystkich," który też będzie światłością prawdziwą, która oświeci we właściwym czasie, każdego na ten świat przychodzącego." — Zyd. 2:9; Jan 1:9; 1 Tym. 2:5, 6.

Ze nadzieją Kościoła jest, że ujrzy swego Pana "tak jak On jest" i że będzie "uczestnikiem Boskiej natury" w Jego chwale. — 1 Jana 3:2; Jan 17:24; Rzym. 8:17; 2 Piotra 1:4.

Ze teraźniejszym zadaniem Kościoła jest udoskonalenie do przyszłej służby, by rozwijać w sobie ducha Chrystusowego i być świadkami Bożymi dla świata i przygotowywać się na królów w przyszłym wieku. — Efez. 4:12; Mat. 24:14; Objaw. 1:6, 20:6.

Ze nadzieja dla świata spoczywa w umiejętności i sposobności, które będą dostępne wszystkim w Królestwie Chrystusowym, to jest restytucja, czyli naprawienie wszystkiego, co było utracone w Adamie, które otrzymają wszyscy posłuszni z rąk Zbawiciela i uwielbionego Kościoła, zaś wszyscy rozmyślnie źli i niepoprawni będą wytraceni. — Dzieje Ap. 3:19; Izaj. 35.

STRAŻ — Zwiastun Obecności Chrystusa

Miesięcznik nauk biblijnych, poświęcony dla duchowego dobra ludu Bożego i chwały Bożej.

WATCH TOWER AND HERALD OF CHRIST'S PRESENCE
Monthly Religious Magazine Devoted to the Spiritual Welfare
of the Lord's People and to the Glory of God.

Wydawcy:

Stowarzyszenie Badaczy Pisma Świętego
P. O. Box 5455, Chicago 80, Illinois, U. S. A.

UWAGI OGÓLNE

W Ameryce roczna prenumerata wynosi \$2.00. Pojedynczy numer 20 centów. W Europie z powodu trudnych warunków powojennych, połowę tej ceny — według urzędowej wartości dolara w danym kraju.

Którzy z braci nie są w stanie opłacić prenumeraty, mogą otrzymać Straż, na żądanie, bezpłatnie. W Ameryce zamówienia i prenumeratę prosimy nadsyłać wprost na adres Stowarzyszenia. Stow. Badaczy Pisma Św. — P. O. Box 5455, Chicago 80, Ill.

We Francji na adres: Kubiak Józef, 90 Rue Victor Hugo, a Croix, Nord, France.

MARSZRUTA BR. A. CIUPIK

W miesiącu Sierpniu:

Nashua N. H.	1	Grand Rapids, Mich.	11
Boston, Mass.	2	Covert, Mich.	12
New Hartford, N. Y. ...	3	So. Bend, Ind.	13
Syracuse, N. Y.	4	Gary, Ind.	16
Buffalo, N. Y.	6	Calumet City, Ill.	17
Niagara Falls, N. Y. ...	7	So. Chicago, Ill.	18
Hamiton, Ont., Canada	8	Kenosha, Wis.	19
Detroit, Mich.	9	Milwaukee, Wis.	20
Muskegon, Mich.	10	Chicago, Ill.	27

Obsługa przez Braci Mówców

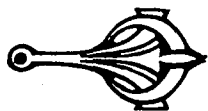
W miesiącu Sierpniu:

Br. J. Ohab — Stevens Point, Wisconsin	5, 6
Br. S. F. Tabaczyński — Muskegon, Michigan	5
Br. S. F. Tabaczyński — Grand Rapids, Michigan ...	6
Br. A. Cieślak — Calumet City, Illinois	13

Br. A. Graczyk — Covert, Michigan	13
Br. I. J. Rycombel — Gary, Indiana	13
Br. M. Wesołowski — S. Chicago, Illinois	13
Br. A. Czapła — Cleveland, Ohio	20
Br. S. Kwolek — South Bend, Indiana	20
Br. S. Kukowski — Kenosha, Wisconsin	20
Br. I. J. Rycombel — Milwaukee, Wisconsin	20
Br. W. Stec — S. Chicago, Illinois	20

W miesiącu Wrześniu:

Br. A. Hlanda — Mosinee, Wisconsin	9, 10
Br. J. Dziadosz — Muskegon, Michigan	9
Br. J. Dziadosz — Grand Rapids, Michigan	10
Br. I. J. Rycombel — S. Chicago, Illinois	10
Br. W. Rydel — Covert, Michigan	10
Br. J. Wojciechowski — Calumet City, Illinois	10
Br. J. Woźniak — Gary, Indiana	10
Br. A. Cieślak — Milwaukee, Wisconsin	17
Br. M. Wesołowski — Kenosha, Wisconsin	17
Br. J. Woźniak — S. Chicago, Illinois	17
Br. S. Gotkowski — Covert, Michigan	24



STRAZ



I ZWIASTUN OBECNOŚCI CHRYSTUSA

ROK XL

SIERPIEŃ (AUGUST). 1961

Nr. 8

“WIĘKSZE SPRAWY CZYNIĆ BĘDZIECIE”

LEKCJA z Dziejów Apostolskich 3:1-16.

“Wiara w imię Jego ... dała temu to zupełne zdrowie przed obliczem was wszystkich.” — Dzie. Ap. 3:16.

LEKCJA niniejsza traktuje o pewnym znamienym cudzie zrządzonym mocą Bożą, na początku wieku ewangelicznego. Apostołowie Piotr i Jan byli Boskimi narzędziami, przez które dokonane zostało momentalne uzdrowienie wiary. Pewien człowiek, chromy od urodzenia, nie mający władzy w nogach, został cudownie uzdrowiony. Jedyną mocą w tym wypadku zastosowaną, była moc wiary ze strony Apostołów, bo na ile możemy wywnioskować, ów uzdrowiony nie znał Jezusa i nie wiedział, aby Apostołowie byli Jego przedstawicielami. Nie rozumiemy też, aby słowa Apostołów: “Wejrzyj na nas,” miały oznaczać zastosowanie pewnego rodzaju wpływu hipnotycznego. Przeciwnie, moc, którą oni uzdrowili chorego była tą samą mocą, jaką ich Nauczyciel uzdrawiał w okresie trzech lat i pół Swej misji. Ich krótkim świadectwem w owej sprawie było: “Srebra i złota nie mamy; lecz co mamy, toć dajemy: W imieniu Jezusa Chrystusa Nazareńskiego wstań a chodź; a ująwszy go za prawą rękę jego podniósł go, a zarazem utwierdzone były nogi jego i kostki.” — Dzie. Ap. 3:6, 7.

PRAGNIENIE UZDROWIENIA

Może nigdy w historii świata ludzkość nie objawiała większych pragnień fizycznego uzdrowienia jak obecnie. Nie dziwi nas wcale, że wzdychające i bolejące stworzenie ludzkie pragnie ulgi. Z przykrością jednak musimy powiedzieć, że Pańska nagana wobec onych 5000 cudownie nakarmionych chlebem i rybami, ma słuszne zastosowanie aż do dziś. Pan zarzucił im, że szukali Go, ponieważ bezpłatnie najedli się do sytości, a nie z zamiłowania do prawd przez Niego głoszonych. Powiedział im więc: “Sprawujcie nie pokarm, który ginie, ale pokarm, który trwa ku żywotowi wiecznemu, który wam da Syn człowieczy; albowiem Tego zapieczętował Bóg Ojciec.” — Jan 6:27.

Podobnie i dziś, życzylibyśmy, aby głód i pragnienia ludzkie tyczyły się istotnej ulgi, jaką Bóg przygotował i jakiej wszyscy potrzebują —

ulgi z grzechu i śmierci. Inaczej mówiąc: życzylibyśmy, aby pomiędzy ludźmi było większe zrozumienie duchowych chorób, spowodowanych grzechem; a także lepsze zrozumienie i ocena onego Dobrego Lekarza, który jest w stanie uleczyć takie choroby i przez usługę którego możemy być uzdrowieni.

Dobrze będzie zauważyć, że niektóre z najsilniejszych złudzeń podtrzymywane są obietnicami ulgi od bólów fizycznych. Podobne jest też twierdzenie spirytyzmu — że w chorobie można doznać ulgi przy pomocy medium, pod kontrolą drugiej osoby. Także Mormoni roszczą pretensje cudownego uzdrawiania. Podobnie twierdzą zwolennicy Chrześcijańskiej Umiejętności (Christian Science), uzdrawiacze umysłem, uzdrawiacze wiarą, boscy uzdrawiacze, Pięćdziesiątnicy itd. Niektóre z tych nazw używane są tylko za przykrycie i pretekst, gdy zaś inne używane są w zupełnej wierze, iż mają w sobie jakiś nadnaturalny pierwiastek. Nastawienie publiki zdaje się być: Uleczcie nas. Sprawcie nam ulgę w naszych cierpieniach i boleściach. Jeżeli ta rzecz jest z Boga, radujemy się z tego; a jeżeli jest od onego przeciwnika, jak mówią niektórzy, będziemy też korzystać z niej, chociażby to było w przeciwieństwie Boskiej woli.

Tak silne najazdy na kościoły wszystkich wyznań czynione są przez tych rzekomych lekarzy za pomocą wiary, modlitwy, hipnozy itp., że duchowni wszystkich denominacji są w zakłopotaniu, coby uczynić w tej sprawie. Główną troską dla wielu z tych zdaje się być: organizacja nasza musi być podtrzymana za wszelką cenę. Jak kupiec gotów jest kupować jakikolwiek towar, który łatwo i z korzyścią możnaby sprzedać, podobnie kościoły, ich zdaniem, muszą dostarczyć tego co publika domaga się, bo inaczej ich parafie, czy kongregacje, zostaną uszczuplone, kolekty i dochody będą coraz mniejsze i cała denominacja z czasem rozpadnie się. Przeto pastory i kaznodzieje dochodzą do konkluzji, że dla ochrony i zachowania samych siebie, dla zachowania danego wyznania i stanowiska, oni mu-

szą zaspokoić wymagania publiki, podobnie jak zarządcy teatrów starają się zadawalniać publikę.

RUCH EMANUELOWY

W tym to czasie, kiedy duchowieństwo jest w zakłopotaniu a wyznawcy domagają się fizycznych uzdrowień i dają do zrozumienia, że nie będą służyć Bogu, który dozwala, aby słabości i choroby ich trapiły, tak zwany ruch Emanuelowy wystąpił na widownię. (Było to pisane przeszło 50 lat temu. W międzyczasie kilka innych rzekomo cudotwórczych ruchów i sekt powstało). Jednym silnym rozmachem ruch emanuelowy zdobył sobie znaczne uznanie, ponieważ omija dużo z absurdów t. zw. Chrześcijańskiej Umiejętności, która każe wierzyć, że nie ma chorób, bólów ani śmierci. Ruch emanuelowy uznaje cierpienia, choroby i śmierć, i pod tym względem opiera się na silniejszym gruncie.

Zapoczątkowany w Bostonie, po pewnym okresie znacznego powodzenia, ruch ten został przedstawiony kaznodziejom różnych denominacji. Wydawano książki pouczające w jaki sposób owe fizyczne uzdrawiania mogą być ustanowione i praktykowane w kościołach wszelkich wyznań. Specjalne klasy zostały zorganizowane w niektórych uczelniach, w celu pouczania studentów klerikalnych w jaki sposób dokonywać owych uzdrowień. Sprawa przybrała znaczne rozmiary w stosunkowo krótkim czasie. Do jakich rozmiarów może wzrosnąć w następnych kilku latach, trudno powiedzieć. (Zdaje się, że z czasem ruch ten zamarł, lub też przybrał inne nazwy; albowiem obecnie jest kilka sekt roszczących pretensje do leczenia wiarą, modlitwą itp.). Nie mamy upodobania w wynajdywaniu wad w podobnych sprawach. Gdybyśmy te uzdrawiania uważali za niewinne, choćby już nie za cudowne, jak uważają je niektórzy, to współdziałalibyśmy z nimi, a przynajmniej nie mówilibyśmy nic przeciwko nim, tak samo jak wstrzymujemy się od mówienia lub pisania czegokolwiek przeciwko różnym szkołom terapeutycznym (lecniczym), wierząc że każda z tych przedstawia wiedzę mniej lub więcej pomocną w ludzkich cierpieniach.

Jednak w tych różnych jakoby cudownych uzdrawianach fizycznych chorób, jakie obecnie są coraz szerzej propagowane w chrześcijaństwie, widzimy pewne poważne niebezpieczeństwo — a widząc to, czujemy się w obowiązku podnieść głos ostrzegawczy dla tych co mają uszy dla usłyszenia takiego poselstwa. Naszym protestem jest, że te rzekome uzdrawiania nie są takimi cudami, jakie były dokonywane przez naszego Pana i Jego Apostołów. Prawda, że czasami zachodzi pewne podobieństwo, podobnie jak niektóre oświetlenia elektryczne podobne są do światła słonecznego. W zrozumieniu naszym, wiele z tych zamysłów uzdrawia-

nia wiarą, modlitwą, Chrześcijańską Umiejętnością, hipnozą itp., aczkolwiek mogą być sumienne i w jaknajlepszych intencjach, są w zupełności zwodnicze. Uzdrawiania te, jak my pojmujemy, nie są dokonywane Boską mocą, ale mocą onego przeciwnika, któremu Bóg dozwala sposobów tych używać, aby uwagę ludu Pańskiego i świata odwracać od duchowych rzeczy i od duchowego leczenia. Zdajemy sobie sprawę z tego, że tak pisząc o tej sprawie, stawiamy się po stronie niepopularnej; czujemy wszakże, iż taki jest nasz obowiązek wobec Boga, wobec prawdy i wobec tych, którzy mają uszy do słuchania Boskiego poselstwa.

HIPNOTYZM ZABARWIA WSZELKIE ZŁUDZENIA

Nie chcemy być źle zrozumiani. Nie zaprzeczamy, że uzdrawiania są dokonywane; ani mówimy, że niektóre metody i teorie są nielegalne. To co twierdzimy jest, iż pozory prawdy i racjonalizmu, złączone z tymi systemami, są tylko zewnętrzną, powabną politurą wewnętrznego duchowego trucizny. Trucizną tych zamysłów i uroszczeń jest trucizna onego przeciwnika, moc upadłych aniołów, działająca najsubtelniejszym sposobem, a mianowicie: umysłową sugestią — hipnotyzmem. Do tej politury można też włączyć grzeczne wyrażanie współczucia dotkniętym żalobą; uznając przy tym i ten fakt, że obawa jest najgłówniejszą przyczyną ludzkich kłopotów i że wiarą w Boga, lub nawet w diabła, wywiera kojący wpływ na umysł i łagodzi nerwowe napięcie, co także do pewnego stopnia uśmierza bóle fizyczne.

Doktryna: "Uspokój się, duszo strapiona," jest dobrym i rozumnym hasłem, szczególnie gdy jest uzasadniona na biblijnej wierze w Jezusa i w Jego obiecaną pomoc w każdym czasie potrzeby: a także gdy rozbudza wierność i posłuszeństwo Jemu. Lecz gdy ten duch spoczynku i pokoju z Bogiem, zbudowany jest na fałszywych naukach, na błędnych nadziejach i hipnotycznych wpływach, może tylko być utrudnieniem dla duszy pragnącej istotnego zbliżenia się do prawdziwego Życio-Dawcy i może ją czynić podatną na ataki onego przeciwnika.

Jak Chrześcijańska Umiejętność i teoria umysłowego uzdrawiania paczy rozsądek a przez to osłabia i burzy władzę logicznego rozumowania, tak hipnotyzm podkopuje wolę, osłabia ją i przygotowuje drogę do dalszego wciskania się wpływów ze strony upadłych duchów. Według naszego rozumienia, metodami powyższymi chrześcijaństwo dozwala podkopywać wiarę i wolę w ludziach, co w końcu doprowadzi do wielkiego ucisku, jakim zakończyć się ma ten wiek — który to ucisk spotęgowany będzie wciskaniem się złych duchów do spraw ludzkich, przez wikłanie ludzkiej woli osłabionej hipnotyzmem. Ostrzegamy więc wszyst-

kich, aby mieli się na baczności przed tymi nowoczesnymi cudotwórcami, oświadczając przy tym, że działania te różnią się w zupełności od wspomnianych w Piśmie Świętym.

CUDA DLA UTWIERDZENIA KOŚCIOŁA

Cuda, dokonywane przez Pana i Jego uczniów, były w pewnym celu; a mianowicie, dla utwierdzenia kościoła co do mocy Pańskiej. Bez tych cudów Chrześcijaństwo nie rozrosłoby się tak szybko. Cuda wszakże ustały, gdy podstawa kościoła została utwierdzona. Cudowne dary Ducha Św., dar uzdrawiania i inne, zastąpione zostały duchowymi darami, czyli owocami świętobliwego życia. Jak to i Apostoł oświadczył: że choć były języki i inne dary cudowne, włączając cudowne leczenie, one miały przeminąć i leczenie fizyczne miało być zastąpione duchowym leczeniem.

W taki to sposób wypełniły się słowa naszego Pana: "Większe nad te (sprawy) czynić będzie; bo Ja odchodzę do Ojca Mego" (Jan 14:12). Któryż rozumny chrześcijanin, doznawszy otworzenia oczu wyrozumienia, zaprzeczyłby, że otrzymał dar wartościowszy aniżeli byłoby otworzenie oczu cielesnych? Któryż głuchy, gdyby doznał otworzenia usz wyrozumienia na rzeczy duchowe, nie powiedziałby, że dostał większego błogosławieństwa aniżeli byłoby uzdrowienie fizyczne? Kto po spożyciu Chleba, który z nieba przyszedł i otrzymawszy z tego siłę duchową, nie uznałby, że doznał większej łaski od Pana aniżeli ci, których Jezus nakarmił pięcioma bochenkami chleba jęczmiennego i trzema rybkami?

Czy nie jest prawdą, że kto doznał uzdrowienia duszy i uczuć serdecznych, ceni to więcej aniżeli uzdrowienie jakiegokolwiek ziemskiej choroby? Czy ten, który rozumiejąc, że poczęty był w nieprawości i zrodzony w grzechu, zrozumiał także, iż dostał przebaczenia grzechów i onej jeszcze większej łaski wstąpienia w ślady Jezusowe, nie ocenia tego za większy cud aniżeli ten, o którym mówi nasza lekcja? Dobrze — ktoś może powie — "Lecz czy nie lepiej jest mieć zdrowie duchowe a także zdrowie cielesne? Czy Jezus nie dał nam obu i czy nie mamy spodziewać się tak jednego jak i drugiego?"

Odpowiadamy, że Jezus nie dawał obu, lecz tylko fizyczne. Dopiero po dokonaniu Swej ofiary i po wstąpieniu na wysokość, aby tam "okazać się przed oblicznością Bożą za nami," Duch święty mógł zstąpić na kogokolwiek; a dopiero po otrzymaniu tegoż Ducha można było zrozumieć rzeczy duchowe, głębokości Boże. Z tego właśnie powodu kazania naszego Pana ograniczały się zwykle do rzeczy ziemskich. Przy pewnej okazji powiedział: "Jeżeli gdym wam ziemskie rzeczy powiadał a nie wierzyacie, jakóż będę wam powiadał nie-

bieskie, uwierzycie?" (Jan 3:12). I znowu, przy innej okazji: "Mamci wam jeszcze wiele mówić, ale teraz znieść nie możecie; lecz gdy przyjdzie on Duch prawdy, wprowadzi was we wszelką prawdę; bo nie sam z siebie mówić będzie, ale cokolwiek usłyszycie, mówić będzie i przyszłe rzeczy wam opowie" (Jan 16:12, 13). Apostoł zaś wyjaśnia, że "cielesny człowiek nie pojmuje tych rzeczy, które są z Ducha Bożego; albowiem mu są głupstwem i nie może ich poznać przeto, iż duchowo bywają rozstrzygane. . . Ale nam to Bóg objawił przez Ducha Swojego." — 1 Kor. 2:14, 10.

MÓWCZE NARZĘDZIA PAŃSKIE

Z tego też powodu najbardziej pomocne instrukcje duchowe znajdujemy w pismach apostołskich, bez których nie otrzymalibyśmy tak wiele posiłku duchowego z mów naszego Pana, wyrażonych w przypowieściach i niewyraźnych orzeczeniach, zachowanych do późniejszego użytku świętych.

W obrazie kościoła w Laodycji, Pan przedstawił nam ostatni okres kościoła chrześcijańskiego. Kościół ten jakoby mówił: "Jestem bogaty, zubożyłem się a niczego nie potrzebuję." Chrześcijanie nominalni często chlubią się swoimi bogactwami uczonością, posiadłościami, inteligencją, wpływami i swoim, jak go nazywają, wysokim ideałem moralnym. Jedno jeszcze chcieliby mieć — władzę cudownego leczenia; i obecnie niektórzy chwytają się tego, ku ich dalszej szkodzie, ku powiększeniu swej pychy i chępliwości, a także ku wprowadzaniu samych siebie coraz więcej pod wpływem władz ciemności.

Zauważmy jak odmienny jest pogląd Pana na kościół Laodycyjski. On tak o nim mówi: "A nie wiesz żeś ty biedny, mizerny, ubogi, ślepy i nagi. Radzę, abys kupił u Mnie złota w ogniu doświadczonego, abys był bogaty; i szaty białe, abys był obleczony i żeby nie okazywała się sromota nagości twojej; a oczy twoje namaż maścią wzrok naprawiającą, abys widział." — Obj. 3:17, 18.

Dobrze będzie gdy i my przyswoimy sobie pogląd naszego Pana, abyśmy umieli rozeznaczyć, co stanowi prawdziwe bogactwo, prawdziwe źródło szczęścia i radości w Panu. Powinnością naszą jest mieć oczy otworzone, abyśmy nigdy nie ulegali zwodniczemu zasadzkom onego wielkiego przeciwnika. Pamiętajmy na słowa naszego Pana w tym właśnie przedmiocie, że przy Jego wtórym przyjsciu wielu będzie chęć się wielką pracą i cudowną mocą mówić: "Panie, Panie, iż zażęśmy w imieniu Twoim nie prorokowali i w imieniu Twoim diabłów nie wyganiali i wiele cudów nie czynili?" (Mat. 7:22). Pan wszakże powie takim: Nie znam was. Nigdy was nie uznawałem. Nie mieliście żadnego prawa zwać się Moimi uczniami.

Pamiętajmy, drodzy bracia, że Boskie błogosławieństwo nad Apostołami nie było w rodzaju ochrony przed chorobami i nieszczęściami a raczej przeciwnie. Mamy różne zapiski o wielu zacnych braciach w pierwotnym kościele, lecz nie mamy ani jednego, aby który z nich był kiedykolwiek cudownie uzdrowiony, lub aby który z nich był cudownym uzdrowiaczem. Leczenia jakie były dokonane, były na znak dla otaczających. Są zapiski, że różne nieszczęścia i cierpienia dozwolane były na Pana, na Apostołów i na ówczesnych członków kościoła — byli znienawidzeni od świata, wyszydzani, biczowani, w niebezpieczeństwach na morzu, w niebezpieczeństwach od fałszywych braci, w głodach, w pragnieniach itd. — Zob. 2 Kor. 11:23-31.

Jeżeli Bóg w taki sposób objawiał Swoją łaskę naszemu Panu i najwpływowszym członkom Jego kościoła i ich pomocnikom to co my mamy wybrać sobie? Jeżeli pozwolimy Panu, aby On wybrał dla nas dział nasz, to On niezawodnie da nam podobne świadczenia w tym czasie, a w przyszłości, chwałę, cześć i nieśmiertelność. Jeżeli zaś sami próbować będziemy obierać drogę dla siebie, to on przeciwnik będzie usiłował zwieść nas i może doznamy ulgi w niektórych cielesnych boleściach i trudnościach, które mogłyby były przysłużyć się nam do naszego dobra wiecznego. Obierajmy więc ten lepszy dział, módlmy się i zabiegajmy o rzeczy duchowe a w sprawach ziemskich, przyjmujmy w cichości wszystko, cokolwiek nasz Ojciec uzna za najlepsze.

W. T. 4313—1909.

PRZYJACIEL W POTRZEBIE

LEKCJA z Pierwszej Ks. Samuelowej, Rozdział 20.

“Wszelkiego czasu miłuje przyjaciel, a w ucisku stawia się jako brat.” — Przyp. Sal. 17:17.

HISTORIA notuje kilka wzniosłych przykładów przyjaźni, lecz wyższą ponad wszystkie jest historia zapisana w rozdziale, który tu bierzemy pod rozwagę (1 Sam. r. 20). Jest to przyjaźń Jonatana, syna Saulowego, następcy tronu w państwie Izraelskim, do Dawida, jego rywala w sercach ludu i w Boskim programie. Szczerłość i niesamolubstwo przyjaźni Jonatana pokazuje, iż w owych czasach odznaczali się niektórzy większą szlachetnością, aniżeli możnaby się tego spodziewać, a co także jest w zupełnej sprzeczności z teorią ewolucji.

Miłość Jonatana jest tym znamiennejsza w porównaniu z duchem zazdrości, jakim odznaczał się jego ojciec, król Saul. Jest prawdopodobnem, że pierwsze spotkanie Jonatana z Dawidem było już po zwycięskim pojedynku Dawida z Goljatem. Zamiast traktować Dawida jako swego rywala, którego należałoby zgnieść, szlachetny Jonatan raczej zdjął z siebie książęcą szatę i dał ją Dawidowi, wraz z swoim mieczem i sławnym łukiem.

Pewien pisarz, A. White, podał o Jonatanie takie uwagi: “Jonatan był najstarszym synem Saula; a przeto był prawowitym następcą tronu nad Izraelem. Przystojny, pełen energii i wielkiego serca, Jonatan był chlubą armii i ulubieńcem ludu pospolitego. Z powodu jego osobistej piękności i szybkością w nogach, towarzysze jego nazywali go Gazelą. Z powodu wielkich i zgubnych przestępstw jego ojca, Jonatan, gdyby chciał, mógł być wnet zostać drugim królem nad Izraelem, następnym po Saulu, lecz pod względem przymiotów umysłu, serca i charakteru Jonatan nie byłby następnym po żadnym królu, bo żaden z ówczesnych władców nie odznaczał się takimi przymiotami, któreby dodały trwałości jego panowaniu i ozdoby jego koronie.”

PRAWDZIWA PRZYJAŹŃ UJAWNIA SIĘ W POTRZEBIE

Przyjaźń i miłość Jonatana nie była li tylko szumną przyjaźnią, ale wierną, prawdziwą. On miłował nie tylko słowem ale uczynkiem i prawdą — nie tylko wtenczas, gdy jego ojciec odnosił się przyjaźnie do Dawida i gdy cała opinia publiczna była mu przychylną, ale miłował go tak samo, gdy król stał się wrogiem jego przyjaciela i czyhał na jego życie. Prawdziwie można powiedzieć, że na żadnej przyjaźni nie można napewno polegać aż dana przyjaźń zostanie wypróbowana. Przyjaźń, która nie znieśie prób i doświadczeń, przyjaźń, która nie czyni poświęcenia, nie jest godną naśladowania.

Jonatan posiadał tego rodzaju miłość, jaką Pan zaleca Swoim naśladowcom — miłość, która daje uznanie drugim. Chociaż inne miłości były zaliczane do wielkich, ta wznosi się ponad wszelką ziemską miłość, szczególnie, iż opierała się na religijnej podstawie. Ponieważ Dawid miłował Boga i starał się postępować według Jego woli, tak jak ta wola objawiła się w danym czasie, przeto on oczekiwał, rządząc się przezornością, jak podają opisy. Jonatan wiernie miłował Dawida właśnie dlatego, że zauważył w nim tę mądrość i poznał, że Dawid kierował się duchem sprawiedliwości.

Zaiste, w miarę jak rozumiemy Pismo Świete i przyjmujemy ducha prawdy, w takiej samej mierze będziemy mogli ocenić i naśladować to, co jest najlepszego pod względem zasad — tak w zastosowaniu do przyjaźni wobec przyjaciół, do obowiązków względem ziemskich władców, do obowiązków rodzinnych, jak i do obowiązków wobec Boga. Wiele wpływów działa ku samolubstwu, nienawiści i zazdrości; podczas gdy wpływy ku

prawdziwej przyjaźni, miłości i innych dobrych przymiotów umysłu i serca, pochodzą od Boga.

W poprzednich rozdziałach mamy pokazane, że Jonatan zajmował stanowisko rozjemcy pomiędzy swym ojcem, królem, a Dawidem. Niniejsza lekcja przywodzi na uwagę inną okazję, w której Jonatan okazał się prawdziwym przyjacielem. Dawid zrozumiał, że jego życie było w niebezpieczeństwie i wynurzył swoją obawę przed Jonatanem. Jonatan nie chciał wierzyć, aby jego ojciec miał kiedykolwiek złamać swoje słowo (1 Sam. 19:6), jednakowoż był silnie dotknięty obawą Dawida. Zbliżała się naonczas uczta nowia miesiąca, w której Dawid miał brać udział przy królewskim stole. Saul, jako król, miał zająć pierwsze miejsce; książę Jonatan po jego prawicy, nadzorca uczyty po lewicy, a Dawid miał zająć czwarte miejsce, naprzeciwko króla. Zgodnie z umową zawartą pomiędzy Jonatanem a Dawidem, Jonatan miał upewnić się co do zamiarów swego ojca i miał uwiadomić o tem Dawida.

Pierwszego dnia uczyty król nie mówił nic, chociaż Jonatan, aby zwrócić jego uwagę na tę sprawę i wy badać uczucie swego ojca, zajął przy sposobnej okazji miejsce Dawida. W końcu król zapytał o "syna Isajego," jakoby czuł wstręt do imienia "Dawid." Jonatan odrzekł, że Dawid poszedł ucztować do Betlejem, mając na to jego pozwolenstwo.

Król widocznie zauważył, iż jego zamiar, aby zabić Dawida w tym czasie, został zniweczony, więc wylał swój gniew na swego syna, którego w rzeczywistości wielce miłował. Nazwał go synem złośliwym, niegodnym swej matki, przez co jakoby chciał pokazać, iż ignoruje go, jako swego syna. Uniesiony gniewem rzucił włócznię w syna swego, prawdopodobnie nie z zamiarem, aby go uderzyć, ale aby dać ujście swej rozszalałej zazdrości. Słowa Jonatanowe wskazują, że on nie tyle myślał o tym, na co naraził się dla swego przyjaciela, ile raczej o wielkiej niesprawiedliwości wyrządzonej temuż przyjacielowi. "I wstał Jonatan od stołu z wielkim gniewem i nie jadł dnia wtórego po nowiu miesiąca chleba; bo się zafrasował o Dawida, a iż go zelżył Ojciec jego." — W. 34.

Jest to bardzo piękna przyjaźń, która w trudnościach zapomina o sobie a myśli o przyjacielu. Jakoby dla przeciwstawienia wszelkiej ludzkiej miłości i przyjaźni, czytamy o Jezusie: "Większej miłości nad tę żaden niema, jedno gdyby kto duszę swoją położył za przyjaciół swoje" (Jan 15:13). Aczkolwiek, co Jezus uczynił, było większe, aniżeli jakakolwiek ziemską miłość lub przyjaźń; albowiem "gdyśmy jeszcze byli grzesznymi, Chrystus za nas umarł" (Rzym. 5:8). Apostoł powiedział, iż Pan pokazał w ten sposób przykład wszystkim chrześcijanom, aby oni również kładli "duszę za

braci" (1 Jan 3:16), byli gotowi umrzeć jedni za drugich. Taką jest niebiańska miłość, Boska przyjaźń; a miłość Jonatana może być wzięta za wzór, następny po przykładach naszego Pana i Apostołów.

"AZAŻ NIE JEST ZA TOBĄ?"

Następnego poranku Dawid, powróciwszy z domu swego, miał otrzymać od Jonatana informację względem uczuć króla. Umówionym znakiem było, że Jonatan miał wyjść w pole blisko pewnej skały i wypuścić kilka strzał ze swego łuku. Gdyby na chłopca zbierającego strzały zawołał: "Azaż strzała nie jest za tobą tam dalej?" Spiesz się co najrychlej," to miało być znakiem dla Dawida, aby uciekał. Tak też uczyniono. Jednakże dwaj ci przyjaciele nie mogli rozstać się, może na zawsze, bez osobistego pożegnania się. Jonatan udał się poza skałę, za którą ukrył się Dawid. Uściskali się, według wschodniego zwyczaju, ucałowali się wzajemnie na pożegnanie, jako prawdziwi przyjaciele z serdeczną, szlachetną miłością.

Jonatan okazał przytym swoją wiarę w Boską opatrzność nad Dawidem i prosił Dawida, aby zawarł z nim umowę, że cokolwiek się stanie, aby obchodził się łaskawie z nim i z jego rodziną. Oto słowa Jonatana: "Idź w pokój; a to, cośmy sobie obaj przysięgli przez imię Pańskie, mówiąc: Pan niech będzie między mną i między tobą, między nasieniem mojem i między nasieniem twojem, świadkiem aż na wieki trzymać będziemy. A tak wstawszy Dawid odszedł, a Jonatan wszedł do miasta." — W. 42, 43.

Historia biblijna poświadcza, że Dawid nigdy nie zapomniał tej umowy, aby traktować przyjaźnie rodzinę Saula. Ówczesnym zwyczajem na wschodzie było, że gdy nowa dynastia przyszła do władzy, męskie potomstwo zdetronizowanej dynastii miało być wytracone. Dawid jednak tego nie uczynił.

Gdy Jonatan wraz z ojcem swoim poległ na polu walki, w wojnie z Filistynami, Dawid lamentował nad nimi, przyczem wypowiedział te piękne słowa: "Jakoż poległ mocarze w pośród bitwy! Jonatan na górach twoich zabity jest. Bardzo mi cię żal, bracie mój Jonatanie, byłeś mi bardzo wdzięcznym; większąu mnie była miłość twoja; niż miłość niewieścia." — 2 Sam. 1:17-26.

Mniemamy, że żaden nie może czytać tej historii i nie być przez nią zachęcony do większej, prawdziwszej, szlachetniejszej i wierniejszej przyjaźni wobec swych przyjaciół; lecz szczególniejsze błogosławieństwo z tej historii o miłości Jonatana powinni otrzymać chrześcijanie. Powinni być przez nią tym bardziej zachęceni do miłości Chrystusowej i do tego zlecenia, że i oni mają być obrazem milego Syna Bożego; a także, że ich przyjaźń

(Dokończenie na str. 125.)

PRZYSZŁA KONWENCJA GENERALNA W CHICAGO, ILL.

W dniach 2, 3 i 4 Września 1961 r.

“Będę ofiarował w przybytku Jego ofiary wykrzykiania, będę śpiewał i chwały oddawał Panu.”
 “Wnijdźmyż do przybytków Jego a kłaniajmy się u podnóżka nóg Jego.” — Ps. 27:6; 132:7.

Jeszcze raz przypominamy braciom i czytelnikom naszym w Stanach Zjednoczonych i w Kanadzie, że do przyszłej konwencji generalnej pozostaje zaledwie kilka tygodni. Jak to już było podane w poprzedniej **Straży**, konwencja ta, zgodnie z uchwałą zeszłorocznej, odbędzie się w Chicago, Ill. Bracia i siostry w Chicago pamiętają o tym i zapewne czynią różne przygotowania do tego zjazdu. Sala została wynajęta; czynione też są różne przygotowania względem wspólnych obiadów, rozkwatowania gości itd. Zachęcamy więc braci i siostr z innych miast, aby też o tym rozmyślali i planowali na konwencji tej uczestniczyć osobiście, o ile to komu jest fizycznie możliwym.

Jesteśmy pod wrażeniem, że przyjazd br. H. Grudziń i jego usługa w tym kraju, w pierwszej połowie bieżącego roku, była dla tutejszego braterstwa żywą zachętą i podniętą do wiernego sprawowania naszego zbawienia i do społecznego budowania się w świętej wierze. Dokąd mieszkamy w tych ciałach i w otoczeniu niedoskonałym, nigdy nie osiągniemy stanu tak zadowalniającego dla naszego Ojca Niebiańskiego i dla samych siebie, abyśmy ze spokojem mogli zaprzestać dalszego czuwania nad sobą i dalszych zabiegów ku odnawianiu i ulepszeniu onego “wewnętrzny człowieka,” który według Boga stworzony jest w sprawiedliwości i w świętobliwości prawdy.” — Ef. 3:16; 4:24; Kol. 3:10.

Aby to nasze zbawienie dobrze sprawować i samych siebie uszlachetniać według wzoru wystawionego nam w Słowie Bożym, musimy się tego pilnie uczyć, tak pojedynczo jak i zbiorowo. Nasze zgromadzenia, mniejsze i większe, lokalne i międzyzborowe, są tymi okazjami, na których uczymy się zbiorowo Boskich przepisów, zleceń i przykazań, według których postępując, będziemy coraz więcej przypodobani obrazowi Tego, który został wystawiony za wzór tym, których Bóg powołuje w tym wieku ewangelicznym (Rzym. 8:29). Musimy wszakże być nie tylko słuchaczami słowa ale i czynicielami (Jak. 1:22-25). Jeżeli więc miło nam było słuchać objaśnień, rad i napomnień miłego nam brata i gościa z Polski, okazmy naszym przykładem i postępowaniem, że te prawdy, przepisy i obietnice Słowa Bożego, które on tak wymownie i przekonująco nam wykladał, nadal bardzo oceniamy i miłujemy; że uczyniliśmy je najgłówniejszym celem naszego życia; że z poświęceniem, choćby nawet dobrych rzeczy ziemskich, starać się będziemy aby, przy Boskiej łasce i pomocy, zapewnić sobie te niebiańskie, które aczkolwiek na

razie niewidzialne (bo są duchowe) to jednak są pewne i wieczne. — 2 Kor. 4:16-18.

Bądźmy więc żywo zainteresowani wszystkim co nas w tych sprawach duchowych poucza, co nas uświadamia i zachęca do wiernego postępowania za Wodzem naszego Zbawienia, Chrystusem Jezusem i co nas może doprowadzić do zwycięstwa w tym naszym boju wiary. Konwencje nasze są, a przynajmniej być powinny, szczególniejszymi lekcjami w naszym boju życia, w kroczeniu wąską drogą, ku osiągnięciu żywota wiecznego. Przeto wykorzystujmy wszelkie takie sposobności; bierzmy udział w podobnych zgromadzeniach osobiście, gdziekolwiek jest to możliwym, a w modlitwach naszych prosimy naszego Ojca Niebieskiego, aby nam, jak i innym domownikom wiary, raczył prostować drogi w tym kierunku i aby na wszelkie przygotowania i przedsięwzięcia z tym związane złał Swoje Ojcowskie błogosławieństwo.

Pamiętajmy, że On jest zawsze gotowym błogosławić Swoje dziatki, jeżeli tylko one z ufnością polegają na Jego miłości i opatrnościowym kierownictwie; jeżeli mają swe uszy i serca zwrócone na Jego obietnice i przykazania, i jeżeli obietnice niebiańskie cenią i miłują ponad doczesne rzeczy ziemskie. Różnymi sposobami możemy okazać, że jesteśmy, że staramy się być takimi “naśladowcami Bożymi, jako dzieci miłe” (Ef. 5:1). Jednym z tych sposobów jest pilne uczęszczanie na społeczne zgromadzenia, tak lokalne jak i te więcej ogólne, które obecnie nazywamy konwencjami. Już w rychłym kościele wierni byli do tego zachęceni, a ci którzy zaniedbywali się w tym względzie, byli upominani. — Żyd. 10:24, 25.

Tym większe zainteresowanie i pilność powinniśmy posiadać wobec naszych dorocznych konwencji, zwanych generalnymi, czyli ogólnymi; albowiem tam, nietylko, że tłumaczone jest Słowo Żywota, ale też omawiane i załatwiane są różne sprawy gospodarcze, tyżące się naszej wspólnej pracy na niwie Pańskiej, tak tej którą trzeba nam sprawować dla duchowego dobra własnego i współbraci, jak i tej, którą pełnić mamy na świadectwo dla świata. Wszyscy możemy mieć pewien udział w tej pracy i wszyscy możemy i powinniśmy dopilnować aby praca ta była sprawowana jaknajlepiej i zgodnie z wolą Bożą, na ile możemy ją zrozumieć z Jego Słowa. Zatem jeszcze raz zapraszamy i zachęcamy do osobistego uczestniczenia wszystkich drogich nam w Panu, którymkolwiek zdrowie i warunki na to pozwalają.

Ze **Straży** lipcowej powtarzamy informacje co do sali i kilka innych, które prosimy zauważyć i zapamiętać: —

Informacje co do Sali, Czasu, i t. d.

Konwencja odbywać się będzie w tym samym budynku co trzy lata temu, a mianowicie: w **“Central Masonic Temple,”** pod nr. **912 N. La Salle Ave., Chicago, Ill.** Sala mieści się na pierwszej podłodze (na parterze), a więc jest dostępna nawet dla osób starszych i fizycznie słabych. Budynek znajduje się w nieznacznym oddaleniu od śródmieścia i jest łatwo dostępny dla tych co przyjadą kolejami lub autobusami, jak i dla przyjeżdżających samochodami. Ze śródmieścia, od głównych stacji kolejowych i autobusowych, pytać się o autobusy Clark St., jadące w kierunku północnym (w śródmieściu autobusy Clark St., w kierunku północnym, kursują po ulicy Dearborn; w kierunku południowym zaś, po ulicy Clark) i autobusem tym jechać na północ do numeru 900, tam zejść i udać się jeden blok na zachód do **La Salle** ulicy i do nr. **912.**

Samochodami od wschodu (z So. Bend, Detroit, Cleveland itd.), gdy dojedzie się do Chicago, najlepiej jest trzymać się drogi przy jeziorze Michigan (Outer Drive — U. S. 41) aż do śródmieścia i pomostu, na którym jest kilka zakrętów. Po tych zakrętach, zjeżdżając z pomostu, trzymać się lewej strony i przy pierwszym świetle (traffic light) skrócić nieco na lewo na ulicę Ohio i tą jechać pięć bloków do **N. La Salle** ulicy; tam skrócić na prawo (w kierunku północnym) i jechać około pół mili, do sali.

Jadący od wschodu drogą płatną (Toll road), mogą pozostać na tej drodze aż do jej końca. Droga ta wchodzi w głąb miasta Chicago i zakończy się obecnie w okolicy State St. i 66 St., gdzie jest jeden zjazd, a w okolicy Indiana Ave. i 61 St., drugi zjazd. Do zjazdu pierwszego droga skręca nieco na lewo, do drugiego, nieco na prawo. Najlepiej zjechać tym ostatnim, który wprowadza prosto na Indiana Ave., po której ruch kołowy idzie tylko w kierunku północnym i tą ulicą jechać około 6 mil aż do punktu (14 St.) gdzie ruch północny skierowany jest na lewo jeden blok, do ulicy Michigan i tą skrócić na prawo (dalej na północ), przejechać śródmieście i most nad rzeką. Za mostem trzymać się środka ulicy, aż do Chicago Ave., tą skrócić na lewo, jechać około cztery bloki, do **La Salle**, gdzie skrócić na prawo i jechać aż do sali — około trzy bloki od Chicago Ave.

Z północno-zachodniej strony (z Kenosha, Milwaukee itd.), też jechać drogą U. S. 41, następnie, 94 (“expressway”), aż do wyjazdu na Chicago Ave. Tu wyjechać i Chicago Ave. jechać na lewo (w kierunku wschodnim), aż do **La Salle St.** i tą, na lewo, do sali, pod nr. **912 N. La Salle.**

Główna Konwencja rozpocznie się w sobotę, 2 września, o godz. 9 rano, według czasu przyspieszonego (Central daylight saving time); lecz bracia słudzy, czyli starsi i diakoni współpracujących zgromadzeń, zjadą się w dniu poprzedzającym konwencję ogólną, t. j. w piątek, 1 września, aby w tym dniu, od godz. 1 po południu, rozpocząć zebranie gospodarcze, obrady nad sprawami tyczącymi się naszej wspólnej pracy na niwie Pańskiej. Podaje się przy tym do wiadomości, że wszyscy pozamiejscowi bracia przyjeżdżający na to zebranie gospodarcze, w piątek, 1 września, nie potrzebują przed zebraniem szukać za restauracją gdzieś w mieście, ale niechaj udadzą się prosto do budynku, w którym odbywać się będzie to zebranie i cała konwencja (**912 No. La Salle St.**), a tam znajdą także posiłek cieleśny, przyrządzony przez miejscowe braterstwo. Prosimy tylko, aby bracia raczyli stawić się, o ile możliwe, na czas, tak aby zebranie to można rozpocząć o godz. 1 po południu. Numer telefonu do sali — **Whitehall 4-9340.**

Sprawy Gospodarcze

Aby na konwencji ogólnej mieć więcej czasu na sprawy duchowe, sprawy gospodarcze omawiane są najpierw przez zborowych sług, na wyżej wspomnianym zebraniu gospodarczym, które w minionych kilku latach odbywało się zwykle w przededniu konwencji ogólnej. Zadecydowanym było rok temu, aby podobna metoda zastosowana była i tym razem. To znaczy, że bracia starsi i diakoni, przedstawiciele zgromadzeń, zjadą się na jeden dzień wcześniej, czyli w piątek dnia 1 września i od godziny 1 po południu rozpoczną obrady nad sprawami. Na zebraniu tym, omawiane będą niżej przytoczone sprawy w następującym porządku:

1. Po rozpoczęciu modlitwą i t. d., sprawozdanie przez br. skarbnika z dochodów i rozchodów, za rok 1960 — 1961.
2. Odczytanie uchwał z poprzedniej konwencji i raport sekretarza z dokonanej pracy.
3. Sprawa następnej konwencji generalnej. Kiedy i gdzie ma się odbyć, ile dni ma trwać?
4. Kiedy mają zgromadzić się słudzy współpracujących zgromadzeń na omówienie spraw i wysunięcie wniosków?
5. Kiedy wnioski te mają być przedstawione ogólnej konwencji?
6. Nieco o programie następnej konwencji — co do przewodniczących, długości wykładów i t. p.
7. Gdzie, czyli w którym mieście i zgromadzeniu ma być centrum pracy międzyzborowej?
8. Z ilu członków ma składać się nowy zarząd pracy międzyzborowej? (Obecny składa się z dwunastu, sześciu z Chicago i sześciu z innych miast).

9. O dalszym wydawaniu czasopism Straży i Brzasku, prenumerata tychże. Jaka jeszcze literatura ma być wydana, w jakiej ilości? i t. d.

10. Praca Pańska publiczna w Ameryce i poza Ameryką. Praca radiowa i t. d.

11. Praca pielgrzymia, o kwalifikacjach i upoważnieniu braci pielgrzymów.

12. Sprawa współdziałania z braćmi w Europie, w pracy Pańskiej.

13. Sprawa materialnej pomocy dla biednych w Europie.

14. Inne sprawy wysunięte przez którekolwiek zgromadzenie lub przez któregośkolwiek z braci.

Jeżeli więc, które zgromadzenie albo ktoś z braci miałby jaką sugestję na korzyść ogólnej współpracy i służby, raczy takową nadesłać na adres sekretarza, możliwie jaknajprędzej, aby wszystkie mogły być umieszczone na kalendarzu przed rozpoczęciem tego zebrania.

Wyniki tego zebrania, czyli przegłosowane większością wnioski, będą przedstawione całej konwencji w sobotę 2 września, po południu.

Nominowanie Kandydatów do Zarządu Pracy Międzyzborowej

Jak zwykle tak i tym razem, na konwencji tej będą obrani bracia do pełnienia różnych części pracy Pańskiej międzyzborowej w roku następnym. Jednakowoż wysunięcia, czyli nominowania kandydatów do tych czynności, dokonać mają poszczególne zgromadzenia. Do prac międzyzborowych zaliczamy prowadzenie finansowych i protokołowych ksiąg Stowarzyszenia; redagowanie, wydawanie i ekspedycję (wysyłanie) pism i innej literatury; opracowywanie i nadawanie odczytów radiowych; obsługiwanie zgromadzeń od czasu do czasu przez podróżujących mówców (pielgrzymów); tudzież załatwianie wszelkich korespondencji z tym związanych.

Zatem zgromadzenia są niniejszym proszone, aby z pomiędzy swoich braci starszych nominowały sposobnych do tych prac kandydatów. Nazwiska nominowanych braci, sekretarze danych zgromadzeń raczą wysłać, na pewien czas przed konwencją, do sekretarza międzyzborowego w Chicago, na adres Stowarzyszenia.

Zauważyć należy, aby wysuwani kandydaci mieli odpowiednie kwalifikacje do którejkolwiek z powyżej wymienionych czynności; sami zaś kandydaci powinni rozumieć, że przyjmując członkostwo w zarządzie, przyjmują służbę i pracę a nie jakieś zaszczytne stanowisko. Nie powinni więc czuć się urażeni jeżeli podczas konwencji nie będą

obrani; albowiem nominowanych może być więcej, lecz obranych będzie tylko tyle ile konwencja poleci.

Prośba do Braci Mówców

Bracia, którzy na konwencji tej służyć będą wykładami są niniejszym proszeni, aby naprzód przygotowali krótkie streszczenie swoich przemówień, by następnie można to podać w Straży, w ogólnym sprawozdaniu przebiegu całej tej konwencji. Przez zastosowanie się do tej prośby, bracia mówcy dopomogą nam do lepszego opracowania raportu, co będzie tym lepszym upamiętnieniem tej uczty duchowej i zbudowaniem dla wszystkich czytelników Straży tak w tym kraju jak i w innych.

Zniżki na Biletach Kolejowych

Przypominamy, że na linii kolejowej "New York Central" (a prawdopodobnie także na innych) są pewne zniżki na t. zw. biletach grupowych. Zniżki takie rozpoczynają się od grupy trzech osób a im liczniejsza grupa tym większą zniżka. Zatem bracia i siostry wybierający się na tę konwencję koleją, niechaj porozumieją się z innymi braćmi w danym okręgu, aby jechać wspólnie w jednej grupie. Kupując taki bilet grupowy i jadąc razem w jednej grupie, zaoszczędzą kilka dolarów i będą mieli przyjemniejszą podróż.

(Dokończenie ze str. 124.)

się jako ludzie; mogli mówić, chodzić i jeść. Wiemy, że wiele duchowych istot złych było na ziemi za dni Noego, mieszkali na ziemi w postaciach ludzkich. Apostołowie wiedzieli o tym, lecz nie przyszło im na myśl, aby to zastosować do ich Pana. Uczyli się więc, jak to wszystko stosować do Niego — jak duch może zmaterializować się i znowu rozpuszczać to zmaterializowane ciało i znikać w ich obecności. Była to sprawa uczenia się. Później mieli to lepiej zrozumieć — gdy dostąpili Ducha świętego i podobnie jest z nami. W proporcji jak Duch święty nadzoruje naszym wyrozumieniem, dochodzimy do lepszej znajomości rzeczy duchowych.

Doszliśmy do zupełnej możliwości uwierzenia w te sprawy, chociaż ich jeszcze nie rozumiemy; albowiem zrozumienie ich byłoby wniknięciem w te sprawy filozoficznie i poznanie, jak to wszystko dzieje się. Nie myślimy, aby to co Apostołowie widzieli, było zmartwychwstałym ciałem naszego Pana; lecz to co widzieli było dowodem, że Pan nie był już więcej istotą ludzką ale duchową. Utworzyć ciało stosowne do okazji, nie było większym cudem jak inne rzeczy złączone ze zmartwychwstaniem.

W. T. 5624—1915.

MYŚLI I ZDANIA

Bo cię w nięszczęście i w kłopot wprowadzi.
Nie słuchaj tego, kto ci źle radzi,

DOMAGANIE SIĘ SILNIEJSZYCH DOWODÓW

“Nie bądź niewiernym, ale wiernym.” — Jan 20:27.

POWYŻSZE słowa wypowiedziane były przez naszego Pana do Tomasza, gdy po swoim zmartwychwstaniu Pan ukazał się swoim uczniom w górnym pokoju zwanym także Wieczernikiem (gdzie odbyła się ostatnia wieczerza Chrystusa z apostołami). Opis podaje, że tydzień przedtem Jezus ukazał się uczniom, ale przy tej okazji Tomasz nie był obecnym. Dziesięciu, którzy widzieli Pana, opowiedzieli o tym Tomaszowi, lecz ich opowiadanie zdawało się jemu bajką i nie wierzył im. Powiedział, że jego zdaniem, oni byli zbyt łatwowiernymi, za prędko dali przekonać się i że, aby jego przekonać potrzebaby silniejszych dowodów. Dodał przytym, że dokąd nie zobaczy znaków od gwoździ na rękach i nie dotknie tych znaków palcem a ręki swej nie położy na Pańskim boku włócznią, zranionym nie uwierzy.

Dla niektórych mogłoby to wydawać się objawem krańcowej niewiary, przykładem upartego niedowierzania świadectwu dziesięciu współuczni. Dla innych zaś, nie zdawałoby się to wcale dziwnem. Dla wielu z nas byłoby zapewne trudno uwierzyć komukolwiek gdyby nam opowiadał, że ktoś któregośmy przed kilku dniami widzieli umarłego i pogrzebanego, ukazał się niektórym osobom jako żywy; a tym trudniej byłoby uwierzyć opowiadaniom, że on ukazał się w pokoju zamkniętym bez otworzenia drzwi, a po pewnej chwili zniknął, jakoby odszedł, drzwi znowu nie otwierając. Obawiamy się raczej, że gdybyśmy znaleźli się na miejscu Tomasza, byłibyśmy gotowi powiedzieć: “Pokażcie mi jak mogło takie coś się stać.” Doświadczylibyśmy podobnych trudności i prawdopodobnie odpowiedzielibyśmy: “Wam się zdaje, że coś widzieliście i wierzycie, że to co mówicie jest prawdą; lecz myślimy, że ulegliście złudzeniu.” Ludzie rodzą się z rozmaitymi władzami umysłowymi i niektórym jest łatwiej uwierzyć aniżeli innym.

ŚW. TOMASZ NIE BYŁ ZGROMIONY

Przy drugim ukazaniu się uczniom, Jezus udzielił żądanej przez Tomasza demonstracji. Przepuszczamy, że pierwsze ukazanie się Pana uczniom było w pierwszym dniu tygodnia, a więc i to drugie, ośm dni później, byłoby w pierwszym dniu tygodnia i w podobnych okolicznościach. A ponieważ Św. Tomasz był obecnym, Jezus przemówił do niego: “Włóż sam palec twój a oglądaj ręce Moje, ściągnij rękę twoją i włóż ją w bok Mój, a nie bądź niewiernym ale wiernym” (Jan 20:27). To było właśnie tym czego domagał się Tomasz; dowody, których on żądał. Słowa Jezusowe nie zawierają w sobie jekiegoś specjalnego zgromienia Św. Tomasza. Fakt, że Pan udzielił Tomaszowi żądanych przez niego dowodów, zdaje się wskazywać, że Pan

nie potępił tego żądania i był gotów dostarczyć dowodów silniejszych aniżeli mieli inni Apostołowie. Gdyby to żądanie było godnym nagany to Pan nie zastosowałby się do życzenia Tomasza.

Pan wszakże dodał (choć to stosowało się więcej do później żyjących aniżeli do Apostołów): “Błogosławieni, którzy nie widzieli a uwierzyli.” Takie jest nasze stanowisko. Pan wskazuje, że szczególniejsze błogosławieństwo będzie nad tymi, którzy chociaż nie widzieli, jednak będą wierzyć. Trzeba jednak pamiętać, że mamy różne świadectwa i dowody, jakich Tomasz nie miał. Gdybyśmy usłyszeli, że dziesięć osób zobaczyło jednej nocy pewne rzeczy nieprawdopodobne, również pomysłilibyśmy, że to mogła być wizja, tak jak Pańskie przemienienie na Górze było wizją. Moglibyśmy też przypuszczać, że mógł to być sen lub pewnego rodzaju halucynacja (złudzenie zmysłowe). Tu jednak był Św. Tomasz, człowiek na podobieństwo wielu z nas, silnego umysłu i praktyczny, któremu, gdy dowody były dane, rozumiał i uwierzył, że to nie była złuda, ale że Pan istotnie stał przed nim. To wydarzenie stało się wielkim wzmocnieniem wiary dla wielu z nas.

Jest w zupełności możliwym, że Św. Tomaszowi nie było danem uczestniczyć przy pierwszym ukazaniu się Pana, w tym właśnie celu, aby taka demonstracja mogła nastąpić a przez to, aby niektórym z nas łatwiej było uwierzyć. Nie trudno nam zrozumieć, że utwierdzenie wiary było sprawą bardzo ważną dla uczniów. “Bez wiary nie można podobać się Bogu” (Żyd. 11:6). Gdyby uczniowie mieli choćby najmniejszą wątpliwość co do zmartwychwstania naszego Pana, nie mielibyśmy wyrażnego świadectwa w tym przedmiocie; a bez tego nie wiedzielibyśmy o tych faktach. Niektórzy z nas wierzyliby, że Jezus wstąpił do nieba, i inni zaś wierzyliby inaczej, gdyby nie było wyraźnych i przekonywających świadectw w tym względzie. To też Bóg tak zarządził, aby uczniowie byli najzupełniej przekonani. Gdyby oni nie mieli zupełnej wiary w Jezusa jako zesłanego od Boga Odkupiciela i Orędownika to nie mogliby otrzymać Ducha świętego w dniu Pięćdziesiąticy; a gdyby Ducha tego nie otrzymali, nie nadawali się do służby apostołskiej.

Owe czterdzieści dni misji naszego Pana były prawdopodobnie najważniejsze; bo na nich zależało powodzenie poselstwa ewangelicznego, które miało być ogłoszone nie przez aniołów ale przez ludzi, przez tych samych, którym Jezus pokazywał się po swoim zmartwychwstaniu. Ich zadaniem było ogłosić co oni widzieli, słyszeli i uwierzyli; albowiem stracenie wiary przez nich i udanie się z

powrotem do zwykłych spraw życia, byłoby niezgodne z Boskim zarządzeniem.

ZAMIERZONE LEKCJE

Jezus ukazał się cztery razy — pierwszy raz niewiastom, w poranku Swego zmartwychwstania; nieco później tego samego dnia, dwóm uczniom idącym do Emaus; później, wieczorem, dziesięciu uczniom w Wieczerniku; a po tygodniu ukazał się Tomaszowi i onym dziesięciu. W następnych paru tygodniach Jezus nie pokazywał się uczniom ani nie dał o Sobie żadnej wiadomości. W taki sposób dawał uczniom czas, aby wiara ich rozwijała się i utwierdzała. Otrzymali dowody, że On posiadał moc duchową, że mógł przychodzić i odchodzić jako wiatr. Nie powiedział im jednak co mają czynić, więc pomimo wszystkiego co widzieli, uznali za najlepsze powrócić do rybołówstwa.

To była chwila, za którą Jezus czekał. Wiedział, że będą doświadczać wątpliwości i zakłopotania, więc chociaż niewidzialny, był blisko nich, gotowym udzielić im potrzebnych lekcji, skoro powrócą do ich poprzedniego zajęcia. W rezultacie nie złowili ani jednej ryby, chociaż mozolili się całą noc.

Nad ranem Jezus stał na brzegu jeziora. Nie widzieli Go już blisko trzy tygodnie i z początku nie rozpoznali Go. Powiedział im, aby zarzucili sieć po drugiej stronie łodzi. Jeżeli nie było ryb po jednej stronie łodzi, to i po drugiej nie byłoby ich, boć tak mała przestrzeń nie robiłaby wiele różnicy. Ponieważ jednak całą noc nie mieli powodzenia, gotowi byli spróbować cokolwiek. Nie zdawało się logicznym zarzucać sieć zaledwie kilka stóp od miejsca gdzie już sieć ciągnęli i nic nie złowili, jednak straciwszy zaufanie, gotowi byli postąpić według sugiestii nieznanego. Zarzucili więc sieć i poczuli wielki połów. Był to cud; albowiem sieć była pełna ryb. Dla istoty duchowej, ta manifestacja Boskiej mocy nie była niczem nadzwyczajnym.

Przez to doświadczenie uczniowie nauczyli się, dwóch wielkich lekcji — że bez Boskiego błogosławieństwa, nie mogli mieć powodzenia nawet w rybołówstwie, które było ich zawodem przez wiele lat. Drugą ważną lekcją było, że Ten, który był rybakiem ludzi, mógł zaopatrzyć wszelkie ich potrzeby; że jeżeli umiał dostarczyć im ryb to był też w stanie dostarczyć im wszystkiego, cokolwiek było im potrzebne. Gdy znaleźli się na łądzie, miał już ryby dla nich nagotowane — niezależnie od znajdujących się w sieci.

Przyznajemy, iż mocy tej nie rozumiemy — była to moc Boża, nieograniczona. Dla uczni, doświadczenie to było najzupełniejszą demonstracją Boskiej potęgi. Poznali, że owym nieznanym był Jezus, chociaż nie pytali Go o to. Dał im poznać, że wiedział co oni robili i że miał najzupełniejszą władzę dać im lub powstrzymać od nich błogo-

ślawieństwo. Musiało to być wielkim zasiłkiem dla ich wiary zrozumieć, że Jezus był w stanie zaopatrzyć ich we wszelkie potrzeby, wszędzie gdziekolwiekby znaleźli się; a więc nie potrzebowali udawać się z powrotem do świata i jego zajęć, bo On będzie z nimi, aż do skończenia wieku. — Mat. 28:20.

Później Pan ukazał się uczniom jeszcze dwa razy — ogółem, siedm razy. Następnie wstąpił na wysokość; a później ukazał się jeszcze Pawłowi. Przez te różne demonstracje, Jezus przekonał uczeni zupełnie o dwóch wielkich rzeczach: pierwsze, iż On nie był więcej umarłym ale żywym i, drugie, że miał najwyższą władzę. "Dana Mi jest wszelka władza na niebie i na ziemi" (Mat. 28:18). Tą wielką Istotą był ich Mistrz. Przez Swoją śmierć i powrót do życia, On nie stracił nic, a zyskał wiele. Przeto oni mogli z zaufaniem iść i ogłaszać o Jego śmierci, o zmartwychwstaniu i o Jego wniebowstąpieniu, co zmanifestowane zostało przez zesłanie Ducha świętego. Uczniowie nie byłiby jednak gotowymi do ogłaszania tego wszystkiego, gdyby sami nie byli zupełnie przekonani.

Nie myślimy więc, aby Jezus zgromił Św. Tomasza za jego wątpliwości. To może być pociechą dla takiego, którego umysł jest podobny do umysłu Tomasza. Niektóre umysły potrzebują więcej dowodów aniżeli inne. Nie ulega wątpliwości, że cały kościół doznał pewnego błogosławieństwa z owego postępu Św. Tomasza. Gdybyśmy byli jednym z uczeni i nie byli obecnymi przy pierwszym ukazaniu się Pana, to na ich opowiadanie o tym powiedzielibyśmy: "Wam pewno śniło się, panowie. W waszym zakłopotaniu i podrażnieniu opowiadacie jakieś bajki." Chcielibyśmy lepszego upewnienia, aby nasz zmysł dotyku był upewniony w tej sprawie. Pan dostarczył nam tych dowodów, co jest dla nas wielkim błogosławieństwem.

POTĘGA ISTOT DUCHOWYCH

Dowód zmartwychwstania Chrystusa Pana był w tym, że w Wieczerniku znalazła się istota mająca władzę wchodzić i wychodzić, na podobieństwo wiatru i zmanifestować, że nie była istotą umartą w żadnym znaczeniu tego słowa. Ciało, które widzieli Św. Tomasz i inni uczniowie, nie było onym ciałem, które było ukrzyżowane i złożone do grobu, ale było ciałem zmaterializowanym, z takimi samymi rysami twarzy, rąk i nóg jakim było ludzkie ciało Jezusowe. Jezus powiedział, że było ono ciałem, że "duch nie ma ciała i kości, jako widzicie, że Ja mam." W owej chwili On miał tak ciało jak i kości.

Św. Tomasz i inni nie wiedzieli jak duch mógł zmaterializować ciało. Faktycznie i my, po dziećmiastu stuleciach, nie rozumiemy jak to mogło stać się. Wiemy wszakże, iż aniołowie pokazywali

(Dokończenie na str. 122.)

DZIAŁ INFORMACYJNY DWUNASTU APOSTOŁÓW

Natchnienie przez Ducha świętego: — Trzecim określeniem Pańskim co do Ducha Św. było: "On wprowadzi was we wszelką prawdę" (czyli: nauczy was wszystkiego co tyczy się prawdy). Jest to obietnica tego, co właśnie w pismach apostołskich spostrzegamy. Pomimo że byli ludźmi prostymi, nieuczonymi, ich biblijne egzegezy (wykłady wyjaśniające teksty Pisma Św.) są bardzo znamienne. Oni byli zdolni zawstydić mądrość najmądrzejszych teologów, nie tylko ówczesnych ale i we wszystkich wiekach późniejszych, aż do naszych czasów. Żadne błędne krasomówstwo nie ostoja się przed ich logicznymi wyjaśnieniami nauk zakonu, proroków i Chrystusa Pana. Zauważyli to nawet żydowscy przełożeni, starsi i nauczani w Piśmie, iż Apostołowie, chociaż według ich zdania byli "nieuczonymi i prostakami" to jednak "poznali ich, iż byli z Jezusem" — że nauczyli się Jego doktryn i przyswoili sobie Jego ducha — Dzie. Ap. 4:5, 6, 13.

Sprawdzamy, że znaczna część listów apostołskich, a szczególnie listów Pawła Apostoła, zawierają w sobie wiele logicznych argumentów opartych na natchnionych pismach Starego Testamentu i na naukach Chrystusa Pana. I wszyscy inni, którzy stali się uczestnikami tego samego ducha, przez stosowanie się do nauk apostołskich, dochodzili do takich samych prawdziwych konkluzji; tak że wiara nasza nie opiera się na mądrości ludzkiej, ale na mocy Bożej (1 Kor. 2:1, 4, 5). Jednak, ani w ich naukach, ani w ich zapiskach historycznych, nie znajdujemy żadnych dowodów dosłownego dyktowania, jakoby apostołowie byli tylko mechanicznymi pisarzami; spostrzegamy raczej, że będąc napełnieni znajomością prawdy i duchem prawdy, oni entuzjastycznie ogłaszali ową radosną nowinę, która płonie na każdej stronicy ich pism i rozpala serca wszystkich wiernych tymże samym świętym płomieniem.

(4) Ostatnią propozycją tej obietnicy było, że Duch Św. miał pouczyć Apostołów (a przez nich cały kościół) rzeczy przyszłych. Z tego wynika, że oni mieli być prorokami, czyli wieszczami dla kościoła. Niektóre z owych przyszłych rzeczy były widocznie pokazane Apostołom przez ono wyższe oświecenie ich umysłów, czyli przez rozbudzenie ich władz umysłowych — ich zdrowego rozsądku — w tłumaczeniu zakonu, prorocत्व i nauk Pańskich.

Potrzeba też było czegoś więcej niż to; przeto specjalne wizje i objawienia dane im były przez Ducha świętego, aby o rzeczach przyszłych ich pouczyć. Do takich możemy zaliczyć: —

(a) Wizję przyszłej chwały Królestwa z jego ziemską i niebieską fazą, jaka okazana była na górze przemienienia. — Mat. 17:2-9. Zob. Wy-

kłady Pisma Św., Tom 1, rozdz. 14.

(b) Zachwycenie (wizja) Św. Pawła, aż do trzeciego nieba, czyli do tysiącletniego Królestwa (Ef. 3:3-6; 2 Kor. 12:1-4), które wywarło tak zadziwiający wpływ na jego życie i na jego pisma; pomimo że te rzeczy nie były jeszcze wtedy na czasie i z tego powodu nie było mu dozwolonym wyraźnie je pojaśnić.

(c) Wizja Św. Pawła, co do Macedonii i wezwanie, aby tam była głoszona Ewangelia. — Dzie. Ap. 16:9, 10.

(d) Św. Piotra widzenie czystych i nieczystych stworzeń, które pouczyło go i zachęciło do użycia kluczy królestwa (Mat. 16:19) i otworzenia drzwi sposobności poganom, z których Korneliusz był pierwszym nawróconym. — Dzie. Ap. roz. 10.

(e) Znamienne objawienie dane Św. Janowi na wyspie Patmos, składające się z seryj symbolicznych obrazów i określeń, dotyczących się historii chrześcijaństwa aż do zakończenia tego wieku. Obejmują one w sobie charakter starożytnych prorocत्व; bo chociaż Jan widział i wiernie zapisał te wizje dla przyszłej nauki kościoła, on sam nie mógł ich dobrze zrozumieć, ponieważ w jego czasach pieczęci nie były jeszcze otworzone a prawdy symbolicznie w nich ukryte nie były naówczas pokarmem na czas słuszny dla domu wiary. Lecz obecnie, gdy czas słuszny nadszedł, zaszczyt Apostołów i ważność ich usługi dla kościoła, według woli Pańskiej, są coraz więcej oceniane przez tych, którzy z tych rzeczy korzystają i różni słudzy i dzieła pomocnicze są przez tegoż Ducha używane w wyjaśnianiu tych prawd.

W taki to sposób Apostołowie byli pouczani od Boga, co do onych głębokości Bożych i rzeczy do onego czasu ukrytych. Gdy nadnaturalne sposoby były potrzebne, one były zastosowane, lecz gdy naturalne wystarczały, Apostołowie byli opatrnościowo kierowani w posługiwaniu się sposobami naturalnymi, do właściwego przedstawienia prawd, które były zamierzone dla kościoła i miały być podawane także przez innych sług w całym wieku ewangelicznym. Zaiste, możemy mieć tę pewność, że Słowo Boże, podane lub pojaśnione przez dwunastu Apostołów, będzie również informacyjną księgą, z której świat czerpać będzie naukę także i w Tysiącleciu.

(Dokończenie ze str. 119.)

powinna być wierna, prawdziwa i trwała, szczególnie jednych wobec drugich; jak to napomina Apostoł: "Dobrze czynmy wszystkim, a najwięcej domownikom wiary." — Gal. 6:10.

W. T. 5664—1915.

ECHO RADIOWE

Według określenia Piotra Apostoła, jedną z czynności tych co dostąpili wysokiego powołania w Chrystusie Jezusie jest, aby "opowiadali cnoty (przymioty) Tego, który powołał ich z ciemności ku dziwnej Swojej światłości" (1 Piotra 2:9). W tym zawiera się myśl, że charakter Boży, Jego przymioty, plany i przykazania, nie są właściwie pojmowane przez ludzi tego świata, że pojęcia jakie świat ma w tym względzie są raczej ciemnością a nie światłością.

Zaiste, pojęcia tego świata, a nawet pojęcia rzekomych chrześcijan, tyżące się Boga i Jego przymiotów, są tak dalekie od prawdy, że istotnie zaciemniają Boski charakter i Jego Słowo. Z jednej strony przyznają, że Bóg jest uosobieniem najwyższego dobra, piękna, sprawiedliwości, miłości i wszelkich zalet, lecz z drugiej strony określają Boskie działania i zarządzenia względem człowieka tak opacznie, że ograbiają Bogą z wszelkich zalet miłości i miłosierdzia. Teoria o wiecznych mękach, jako karze za grzechy, przedstawia Boski charakter w świetle tak ujemnym, że w zupełności zasługuje na miano ciemności. Bo czy nie byłoby ciemną kartą w historii ziemskiego ojca, gdyby on, dla ukarania swego syna za jakiegokolwiek przestępstwo lub nieposłuszeństwo, przypalił mu ogniem choćby tylko jedną rękę? A tu Ojciec Niebieski przedstawiany jest jako Ten, który przygotował straszne miejsce wiecznego ognia dla córek i synów ludzkich, którzy już z urodzenia są grzeszni i niezdolni do postępowania według doskonałych wymagań Boskich praw i przykazań. Prawdziwie powiedzieć można, że doktryna o mękach piekielnych jest uwłaczaniem Bogu, a więc jest ciemnością, w najzupełniejszym znaczeniu tego słowa.

Ponieważ tedy Bóg, przez zaznajomienie nas ze Swoim Słowem i planem, wywiódł nas z tej ciemności i przyprowadził "ku dziwnej Swojej światłości," rozkoszą naszą powinno być, aby wszelkimi możliwymi i przystojnymi sposobami ogłaszać te miłościwe i tak chwalebne przymioty Boże tym, którzy może w swych sercach posiadają miłość do Boga i pragnęliby Go bliżej poznać, lecz nadal są zaciemniani naukami błędnymi. Bóg chce abyśmy to czynili i w Słowie Swoim wyraźnie zachęca nas do tego w różny sposób. Naprzykład, kiedy oświadczenie Apostoła: "Tenże Pan wszystkich bogaty jest (w Swych łaskach) ku wszystkim, którzy Go wzywają. Każdy bowiem, ktoby wzywał imienia Pańskiego, zbawiony będzie." Następnie, w przekonujący i logiczny sposób stara się wykazać, że, aby ktokolwiek mógł odpowiednio wzywać Pana, musi Go wprawdzie choć nieco poznać i w Niego uwierzyć. Oto pytania Apostoła: Jakoż tedy wzywać będę Tego, w którego nie uwierzyli? a jako uwierzą w Tego, o którym nie słyszeli? a jako usłyszą bez kaznodziei?" — Rzym. 10:12-14.

Św. Paweł Apostoł stara się tu uprzytomnić wierzniemu tę samą zasadę, o której i Piotr święty pisał w swoim pierwszym liście. Wykazuje więc, że tak jak oni poznali i weszli na drogę zbawienia, ponieważ usłyszeli o Boskim planie zbawienia przez Chrystusa i w Niego uwierzyli; a mogli usłyszeć i uwierzyć tylko dzięki temu, że inni byli też tą Prawdą oświeceni i o-

patrznościowo posłani, aby Chrystusa i Ewangelię ogłaszać, podobnie wszyscy znający te "dobre rzeczy" mogą i powinni, w miarę swych zdolności i sposobności, ogłaszać innym.

Że mało jest tych, którzy w czasach obecnych Prawdę Bożą i wystawione w Chrystusie "wielkie zbawienie" przyjmują, nie powinno nas zrażać ani zniechęcać. Takich zawsze było mało — w całym wieku ewangelicznym, tylko "maluczkie stadko" jak to i Apostoł w wierszach następnych oświadcza: "Aleć nie wszyscy posłuszni byli Ewangeli; albowiem już naprzód Izajasz powiedział: Panie, któż uwierzył kazaniu naszemu?" Jednak z naciskiem dodał, że to nie wstrzymywało prawdziwych sług Pańskich od głoszenia Jego Prawdy drugim. Oto argument Apostoła: "Izali nie słyszeli?" Na co odpowiada: "I owszem na wszystką ziemię wyszedł głos ich (tych co Ewangelię głosili), i na kończyń okręgu ziemi, słowa ich." — Rzym. 10:16-18.

Nie można powiedzieć, że słowa powyższe nie mogą mieć zastosowania do czasów obecnych, że one powinny być stosowane i że wypełniły się w dalekiej przeszłości. Tak, one stosują się do przeszłości, lecz zdaje się nam, że z tym większą mocą i trafnością mogą być zastosowane do naszych czasów i do sposobów, metod, jakie w Boskiej opatrności, stały się możliwe w tych czasach ostatecznych. Naprzykład: literalnie mówiąc, za czasów apostołskich i aż do niedawna, głos ludzki rozchodził się tylko na kilka lub kilkanaście stóp od mówiącego, lecz w naszych czasach, za pomocą fal radiowych, głos człowieka, mówiony przy aparacie radionadawczym, w momencie rozlega się wyraźnym echem w setkach lub tysiącach radioodbiornikach, na przestrzeni dziesiątek albo setek mil wokoło; a za pomocą najnowszych silników, faktycznie i dosłownie dochodzi do wszystkich "kończyn (granic) okręgu ziemskiego" (Rzym. 10:18). Czyż więc nie należy nam opowiadać przymiotów Tego, który nas powołał, także i za pomocą tego wynalazku — a szczególnie wobec tak wyraźnej zapowiedzi Pańskiej, że ta "Ewangelia Królestwa będzie kazana po wszystkim świecie, na świadectwo wszystkim?" — Mat. 24:14.

Niech inni rozumieją i czynią to co uważają za właściwe dla siebie, my jesteśmy przekonani, że narody i ludy wciąż jeszcze są zaciemniane błędnymi naukami o Boskim charakterze i planie; i że z tego powodu wciąż jeszcze jest właściwym i wskazanym ogłaszać, we wszelki możliwy sposób, o przymiotach Tego, który nas powołał; ogłaszać Ewangelię — radosną nowinę — o Królestwie Bożym, które wnet ma zapanować na ziemi, ku ubłogosławieniu wszystkich narodów ziemi. — Gal. 3:8; Dzie. Ap. 3:20-25.

Przy wspólnych staraniach i zasiłkach możemy tę Ewangelię Królestwa ogłaszać także przez radio. Czynimy to w miarę naszych sposobności i zasobów. Nie uważamy tego za najglówniejszą pracę w winnicy Pańskiej. Sprawowanie własnego zbawienia i duchową usługę pomiędzy braterstwem stawiamy zawsze na pierwszym miejscu, lecz głoszenia Prawdy obcym, czy to przez radio, przez literaturę, żywym słowem a szcze-

gólnie przykładowym życiem, jest też naszym obowiązkiem i przywilejem. Dobrze czynić mamy wszystkim a najwięcej domownikom wiary (Gal. 6:9, 10); a nie ma chyba lepszego sposobu wyświadczenia dobroci drugim, jak zaznajamianie ich z ona "wielką radością," która w słusznym czasie stanie się udziałem "wszystkiemu ludowi" (Łuk. 2:10, 11), przez Tego, który za wszystkich śmierci skosztował i umożliwił drogę do żywota wiecznego, tym co weń uwierzą. — Żyd. 2:9-11; Jan 3:14-17; 1 Piotra 3:18.

Przyznajemy, że nasza praca publiczna nie jest rozległa i większych rezultatów, w znaczeniu zdobywania nowych wyznawców, nie przynosi, ani też się ich spodziewamy; lecz dokąd widzimy sposobności ku temu, a Boska opatrność nastrocza potrzebne do tego środki i możliwości, będziemy również głosić Prawdę tym, którzy jej jeszcze nie znają. Jak wielu słucha naszych audycji radiowych w języku polskim, spawdzić nie możemy, lecz z nadchodzących od czasu do czasu listów wnosić możemy, że przynajmniej niektórzy słuchają z przyjemnością i duchowo korzystają. Poniżej podajemy kilka takich listów: —

"Szanowni Panowie: — Słucham Waszych programów już od paru lat i bardzo raduję się z tak pięknego poselstwa. Niech Wam Bóg dopomaga w tej zbożnej pracy. Proszę przysłać mi literaturę, niedawno ogłoszaną na Waszym odczycie. Z szacunkiem, — P. Z. — Ch., Wis."

"Drodzy Bracia, w Umilowanym Panu naszym Jezusie Chrystusie: Uwielbienie i wdzięczność wyrażam Bogu, Ojcu Niebieskiemu, za piękne prawdy jakie Wy, Bracia, wykładacie ze Słowa Bożego. Jestem stałym słuchaczem Waszych odczytów radiowych i bardzo jestem rozmiłowany w tym poselstwie Chrystusowej Ewangeli o ustanowieniu Królestwa Bożego, przez które błogosławieństwo żywota i wiecznego pokoju spływa na wszystkie narody ziemi.

"Załączam — jako prenumeratę na Wasze pismo: "Brzask Nowej Ery" i proszę abyście nadal głosili tę radosną nowinę, która co niedzielę wnosi pociechę i ukojenie do szczerých, lecz strapionych serc. Z braterskim szacunkiem i pozdrowieniem pozostają wierne Bogu i miłujący Was brat: — B. J. — W., Ohio."

"Szanowni Bracia, Badacze Pisma Św.: Z zainteresowaniem słucham Waszych niedzielnych odczytów

radiowych, bardzo je poważam i otrzymuję z nich duchową pociechę i zbudowanie. Niech Wam Bóg błogosławi i dopomaga w tej Waszej pracy. — P. K. — Ch., Ill."

"Do Stow. Studentów Pisma Św. w Chicago, Ill. Drodzy w Panu Bracia: Wraz z całą moją rodziną słucham Waszych radiowych odczytów w każdą niedzielę i otrzymuję z nich zasiłek duchowy. Proszę przysłać nam wszystkie tomy wykładów Pisma Św., jak również inną literaturę w tym przedmiocie. W polskim języku mało można znaleźć dobrej literatury duchowej, a sam nie mam wystarczającego wykształcenia biblijnego, dlatego proszę o te podręczniki. Niech Was Bóg zasila w tej pracy. Z Bogiem, E. M. G., Ont., Canada."

Szanowni Badacze Pisma Św.: — Niniejszem przysyłam — na odnowienie abonamentu na "Brzask Nowej Ery." Przy tej sposobności chcę nadmienić, że z przyjemnością słucham Waszych odczytów radiowych i, o ile możliwe, proszę o wytłumaczenie owej liczby "666" wspomnianej w Księdze Objawienia 13:18 i kilka wierszy poprzednich; do kogo się to odnosi? Pozostaje z głębokim szacunkiem: — S. K. — N. N. J.

Poniższe trzy listy pisane były po angielsku. Podajemy je w tłumaczeniu: —

"Szanowni Panowie: Moja matka jest regularną słuchaczką Waszych niedzielnych odczytów biblijnych i w jej imieniu proszę o wspomniane ostatnio broszurki czy gazetki, w języku polskim. Proszę wysłać takowe na podany poniżej adres i za wszystko uprzejmie dziękuję. — F. R. — S. Pa."

"Panowie: — Piszę ten list na życzenie mej matki Pani P., która jest słuchaczką Waszych odczytów biblijnych i życzy sobie zaprenumerować Wasze czasopismo wychodzące co drugi miesiąc. Wnoszę, że pismo to jest redagowane w języku polskim. Z podziękowaniem — B. W. — J. C. N. J."

"Do Polskich Badaczy Pisma Św. — Szanowni Panowie: Słucham Waszych programów w każdą niedzielę i bardzo je lubię. Pragnęłabym też otrzymać kopię wspomnianego niedawno pisma "Brzask Nowej Ery" i gazetkę: "Boska interwencja blisko," w języku polskim. Z szacunkiem i podziękowaniem, pozostaje. — S. J. — C. Pa."

MYŚLĄCYM POD ROZWAGĘ.

SPRAWIEDLIWOŚĆ WAŻNIEJSZA NIŻELI RELIGIJNOŚĆ

"Czynić sprawiedliwość i sąd, bardziej się Panu podoba niżeli ofiara." — Przyp. 21:3.

Dla lepszego zrozumienia powyższej przypowieści, dobrze będzie pojaśnić wpieryw znaczenie słów "sąd" i "ofiara." Słowo sąd, gdy użyte jest w łączności ze sprawiedliwością, jak to rzecz się ma w tekście powyższym, zapewne oznacza zdrowe rozsądzanie zasad sprawiedliwości i prawdy. Poważny myśliciel przyzna, że aby czynić sprawiedliwość, postępować sprawiedliwie, konieczna jest prawidłowa znajomość zasad; do czego potrzebny jest zdrowy, odpowiednio zrównoważony rozsądek i dobre sumienie. Te władze i przymioty człowieka, gdy są prawidłowo uregulowane zasadami

sprawiedliwości i prawdy, mogą być określone jednym słowem: "Sąd."

Słowo "ofiara" stosowane jest w Piśmie Świętym najczęściej do rytuałów i ofiar religijnych. W dawnych czasach wszystkie religie wymagały ofiar z bydła, a niektóre nawet z ludzi. Izraelitom, zakon Mojżeszowy też ustanowił ofiary z bydła, z ptastwa i inne. W czasach obecnych, pomiędzy chrześcijanami, "ofiara" zwany jest pewien rytuał religijny u katolików ("ofiara mszy"); a także dobrowolne lub wymuszone datki pieniężne na cele religijne. Utarło się mniemanie, że

im więcej ktoś daje na kościół i na cele religijne, tym większa i prawdziwsza jest jego pobożność — religijność.

Tak rozumiejąc wyrazy "sąd" i "ofiara," znaczenie powyższego tekstu możnaby wyrazić tymi słowami: "Zdrowe rozsądzanie sprawiedliwości i prawdy, i sprawiedliwe postępowanie, bardziej podobają się Panu aniżeli ofiary i formalności religijne." Potwierdzenie podobnej myśli znajdujemy w wielu innych tekstach i przykładach biblijnych. Niektóre z tych przytoczymy później.

To jednak nie znaczy, że religia i religijność są bez wartości; albowiem prawdziwa religia oraz religia naturalna, mają najwięcej do czynienia ze sprawiedliwością i sądem człowieka. Słowo "religia" jest pochodzenia łacińskiego i słownik M. Arcta nadaje temu słowu znaczenie następujące: (a) "Wiara w Boga i cześć Mu oddawana oraz przywiązane do niej obrzędy;" (b) "zasady wiary i moralności;" (c) "wyznanie, kościół." Następnie podane są słowa "religia naturalna," z definicją następującą: "Wiara w Boga, wynikająca z pobudek serca i rozumu, nie oparta na dogmatach żadnego wyznania i głównie dążąca do osiągnięcia jak najwyższej moralności." Przyjmując tę definicję za prawdziwą widzimy, że znaczenie słowa "religia," w większości odpowiada słowom Mędrca Pańskiego: "Czynić sprawiedliwość i sąd bardziej się Panu podoba;" gdy zaś definicja słów "religia naturalna," harmonizuje z tym orzeczeniem w zupełności. Natomiast, mniejsza część definicji słowa "religia," czyli orzeczenia: "Przywiązane do niej (do wiary) obrzędy" i "wyznanie, kościół" — łączą się pośrednio ze słowem "ofiara."

Z powyższego porównania wynika, że tekst, który mamy pod rozważaniem, nie lekceważy ani gani istotnej (wewnętrznej) treści prawdziwej religii, ale gani jej zewnętrzne formy (ofiary, obrzędy itd.), szczególnie gdy takowe nie są poparte sprawiedliwym postępowaniem, żywą wiarą i szczerą, serdeczną pobożnością.

W wieku żydowskim ofiary zakonne, dziesięciny, posty i różne obrzędy rytualne miały swoją wartość moralną i figuralną, i były uznawane przez Boga, o ile sprawowane były sumiennie, w szczerzej pobożności i poparte bywały sprawiedliwością i uczciwością wobec bliźnich. Bez tego, były one tylko zewnętrzną maską, pustą formą, nie tylko bezwartościową ale i obrzydliwą przed obliczem Bożym. Podobnie i teraz, ofiarność na sprawy duchowe, a także inne rozumne przepisy i obrzędy religijno-moralne, mają swoją wartość, uznanie i wywierają wpływy uświęcające, jeżeli wiernie i sumiennie są sprawowane i potwierdzone są uczciwym, sprawiedliwym życiem. że to ostatnie ma w Boskiej ocenie większe uznanie aniżeli to pierwsze, jest główną lekcją przypowieści, którą mamy pod rozważaniem.

Zauważmy niektóre Pisma uczące tej samej zasady: "Ofiara niepobożnych jest obrzydliwością Panu" (Przyp. 15:8; 21:27). "Cóż mi po mnóstwie ofiar waszych? mówi Pan... Nie ofiarujcie więcej ofiary da-

remnej. Kadzenie jest Mi obrzydliwością... gdy zwoływaćcie zgromadzenie, nie mogę ścierpieć, bo nieprawością jest" (Izaj. 1:11, 13). "Miłosierdzia chcę, a nie ofiary, a znajomości Bożej więcej niż całopalenia" (Oze. 6:6; Mat. 9:13; 12:7), "Oznajmił ci człowiecze, co jest dobrego i czegoż Pan chce po tobie; tylko abyś czynił sąd i miłował miłosierdzie i pokornie chodził z Bogiem twoim." — Mich. 6:8.

Tym dosadniej uczy tej prawdy Nowy Testament. Jezus gromił Faryzeuszów, nazywał ich obłudnymi — "iż dawacie dziesięciny itd. a opuszczacie poważniejsze rzeczy, sąd, miłosierdzie i wiarę; te rzeczy mieliście czynić a onych nie zaniedbać" (Mat. 23:23-28). Powiedział im podobieństwo o modlącym się Faryzeuszu i pokornym Celniku (Zob. Łuk. 18:10-14); a tych, którzy Jego słuchali, uczył: "Powiadam wam: Jeżeli sprawiedliwość wasza nie będzie obfitsza niż nauczonych w Piśmie i Faryzeuszów, żadnym sposobem nie wnikniecie do królestwa niebieskiego" (Mat. 5:20). Przy tej samej okazji dodał: "Gdybyś ofiarował dar na ołtarzu a wspomniałbyś, iż brat twój ma coś przeciwko tobie, zostaw dar twój przed ołtarzem a odejdz, pojednaj się z bratem twoim, a potem przyszedłszy ofiaruj dar twój." — Mat. 5:23-26.

Podobnej zasady uczyli Apostołowie a najprostszym wyrażeniem tego są słowa św. Jakuba: "Jeżeli kto między wami zda się być nabożnym (religijnym), nie kielznając języka swego, ale zwodząc serce swoje, tego nabożeństwo próżne jest. Nabożeństwo czyste i niepokalane u Boga i Ojca to jest: Nawiedzać sieroty i wdowy w uciskach ich i zachowywać samego siebie niepokalanym od świata" — w sprawiedliwości i prawdzie. — Jak. 1:26, 27.

ECHO Z KONWENCJI Z NEW BEDFORD, MASS.

Drodzy Bracia i Siostry w Chrystusie Jezusie, Panu naszym: —

Pokój i miłosierdzie Boże niech napelnia serce Wasze, aż do zupełnego zwycięstwa!

Chociaż w kilku słowach chcemy podzielić się z Wami wszystkimi, którzyście w Chrystusie Jezusie, tą radością, jakiej doznaliśmy, z łaski naszego Ojca Niebieskiego, na uczcie duchowej w New Bedford, Mass., która odbyła się 25 czerwca b. r. Uczestniczyło 57 braci i siostr; pięciu braci usłużyło wykładami na czasie, zachęcając do gorliwości i czuwania, aby każdy z nas mógł okazać się dobrym i doświadczonym robotnikiem któryby nie był zawstydzony i któryby dobrze rozbrał Słowo Prawdy.

Bardzo, szybko przy stole obficie zastawionym duchowym pokarmem, ten dzień nam przeminął. Po przepiewaniu pieśni "Zostań z Bogiem aż się zejdziem znów," braterstwo rozjechali się do swoich domów.

Przed rozjazdem, jednomyślnie, bracia i siostry wyrazili życzenie, aby otrzymanym błogosławieństwami podzielić się z wszystkimi braćmi i siostrami. Życząc obfitych łask i błogosławieństw Bożych, pozostaje bratem w Panu A. Bogdańczyk.